

# Gumplowicz, Ludwik

---

## Słowiańszczyzna południowa

---

Przegląd Historyczny 8/1, 1-19

---

1909

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## Słowiańszczyzna południowa.

Ludy słowiańskie półwyspu bałkańskiego stanowią wiekową, nierozwiązaną do dziś dnia zagadkę polityczną. Nie doszły one nigdy do stałego bytu państwowego, a wskutek tego nie osiągnęły także kultury samodzielnej.

Przyczyn tego zjawiska nie wytłómaczyli nam dotąd ani historycy ani socjologowie; jest ono zaś tem dziwniejsze, tem bardziej zastanawiające, że północne ludy słowiańskie, które wstąpiły na arenę historyczną znacznie później aniżeli południowi pobratymcy, zdołały jednak w ostatnim tysiącleciu stworzyć na gruncie państwowości samodzielnych kultury samodzielne jak Polska, Rosya poniekąd także Czechy.

Do częściowego wyjaśnienia tej kwestyi tak bardzo zawilej przyczyni się niezawodnie świeżo wydane dzieło znanego sławisty, prof. M. Murki<sup>1)</sup>. Autor podjął się skreślenia historii literatur południowo-słowiańskich dla zbioru, obejmującego dzieje literatury wschodu europejskiego, w którym to zbiorze i nasz Brückner mistrzowskim swym piórem skreślił dzieje literatury polskiej i rosyjskiej. Ale ze wszystkich współpracowników tego zbioru prof. Murce przypadło najtrudniejsze zadanie, gdyż miał on skreślić literaturę średniowieczną tych ludów (Bułgarów, Serbów, Chorwatów i Bośniaków), które w danym okresie własnej samodzielnej literatury wcale właściwie nie miały. Wie o tem autor dobrze i w licznych ustępach dzieła swego nie tylko nad tym brakiem samodzielnej kultury ale wogóle nad smutnym stanem kultury słowian południowych ubolewa. Mimo to jednak gorące uczucie pa-

---

<sup>1)</sup> „Geschichte der älteren südslavischen Literaturen“. Wyszła ona jako część 2-ga Tomu V-ego zbioru „Die Literaturen des Ostens in Einzeldarstellungen“ Lipsk, Amelang, 1908.

tryotyczne i zapał niezwykły dla sprawy swego ludu skłoniły go do podjęcia tak niewdzięcznego zadania.

Dzieło Murki, choć natchnione bijącą z każdego wiersza miłością ludu, którego życie umysłowe przedstawia, nie jest jednak dziełem jednostronnym ani stronnicy. Przeciwnie, autor ani na chwilę nie przestaje być ściśle naukowym i przedmiotowym, uczu- ciom zaś swoim daje wyraz jedynie w żalach nad smutnym stanem kultury Słowian południowych.

Naukowa ta przedmiotowość autora sprawia, że omawiane dzieło, pomimo iż treść jego historyczno-literacka gotuje czytelnikowi pewne rozczarowanie, ułatwia znakomicie orientowanie się w całym obszarze życia umysłowego i kulturalnego słowiańszczyzny południowej wieków średnich, co znowu przyczynić się może do wyjaśnienia wspomnianej powyżej zagadki politycznej.

Na samym wstępie autor w imię jedności i jednolitości narodowej słowiańszczyzny południowej, kruszy kopię przeciw partykularystom, którzy w słowiańszczyźnie południowej rozróżnić chcą cztery narody: Bułgarów, Serbów, Chorwatów i Słoweńców. W szczególności autor występuje przeciw rozróżnianiu Serbów od Chorwatów niby oddzielnych narodów, wykazując ich etniczną tożsamość. „Dziwny stosunek pomiędzy Chorwatami a Serbami— pisze autor,—jest jedynie wytworem rozwoju dziejowego; jak bowiem dzisiaj stanowią oni etnicznie i lingwistycznie jeden lud, tak też byli oni jednym ludem od chwili przybycia do dzisiejszych siedzib swoich, tylko że tutaj padli ofiarą wielkiej schizmy kościelnej i politycznej pomiędzy wschodem i zachodem, chociaż nie w całości i nie zupełnie.” Rozdział ten na dwa odrębne ciała polityczne nastąpił w ten sposób, że najprzód chorwacki książę Tomisław ogłosiwszy się królem w r. 925 dał początek Królestwu Chorwacyi, które uległo wpływowi Rzymu; w wieku zaś XII-tym (około r. 1171), Stefan Nemanja założył państwo serbskie, jako Wielki Żupan Rascyi, syn zaś jego św. Sawa uległ całkowicie wpływowi kościoła wschodniego. Tak więc jeden i tenże sam lud rozpadł się na dwa narody, pomiędzy którymi dwa wrogie sobie kościoły wzniecały zgubny antagonizm narodowy. „Nowożytna kultura jednak, — pisze autor, — która w wieku XIX znakomicie już zbliżyła do siebie ludy południowo-słowiańskie, coraz więcej łagodzić i usuwać będzie istniejące jeszcze pomiędzy nimi przeciwieństwa.” Jeżeli nadto zważymy, że „w trzech północno-zachodnich komitatach Chorwacyi istnieje narzecze, które w najcharakterystyczniejszych znamionach swoich zgadza się zupełnie z mową Słoweńców, zwłaszcza z ich narzeczeniami północno-wschodnimi,—

w Bułgarii zaś łatwiej rozumieją mowę serbsko-chorwacką aniżeli rosyjską; wtedy na pytanie czy w przyszłości możliwa będzie większa wspólność kulturalna pomiędzy ludami słowiańszczyzny południowej, trzeba stanowczo odpowiedzieć: tak jest!

Już z tego wstępu autora widzimy, że mamy do czynienia z książką nietylko historyczno-literacką czy lingwistyczną, lecz, że jej autorowi w poszukiwaniach nad literaturą i narzeczeniami Słowian południowych przyświeca myśl polityczna, myśl o przyszłości słowiańszczyzny południowej, przez co i najbardziej nawet jałowe zestawienie dat literackich czy bibliograficznych z przeszłości tych ludów, nabiera żywszego interesu i jakimś żywszem ogrzane jest uczuciem.

Że autor „Dzieje literatury“ zaczyna od „historycznych wiadomości o przybyciu Słowian południowych“ do dzisiejszych ich siedzib, nic w tem dziwnego, ale trudności przedsięwzięcia zapowiadają się już u jego progu. Wypada bowiem autorowi rozstrzygnąć sporną i stanowczo dotąd nierozstrzygniętą kwestyę skąd wzięli się Słowianie na półwyspie Bałkańskim? Czy ich uważać mamy tam za tubylców, czy też za przybyszów?

Autor jest zdania, że „kolebka Słowian w czasach historycznych nie stała nad Dunajem (jak chce stare podanie południowo-słowiańskie, za którem idzie Nestor) ale — na północy od Karpat—w Polsce! „Oderwawszy się od głównego pnia północnej Słowiańszczyzny po upadku państwa Hunnów, tłumy Słowian, idąc za innymi ludami i przez inne naprzód wypierane, ruszyły na południe tak, że już na początku VI-go w. znajdujemy je we wschodnim Siedmiogrodzie i w Rumunii.“ Uważając Słowian bałkańskich za przybyszów z północy, sądzi autor, że zapisana w rocznikach po raz pierwszy inwazyja ich na Bałkany w r. 527 za cesarza Justyniana, nie była pierwszym ich tam wtargnięciem, lecz, że już od początku VI-go wieku, a może nawet od końca V-go datuje ich immigracya na półwysep Bałkański. Nie zupełnie się godzę na teorię immigracyi Słowian na półwysep bałkański, ale zdania autora, że Słowianie przywędrowali także nad Cisę i do Węgier po opuszczeniu kraju tego przez Longobardów (r. 568) i że wtedy także zaszli oni aż do Tyrolu, gdzie r. 595 zwalczał ich Tassilo, książę Bawarski—tembardziej dzielić nie mogę. Zdaje mi się—przeciwnie, że Słowianie od niepamiętnych czasów siedzieli zarówno w Panonii, jakoteż w krajach alpejskich, a siedziby ich sięgały Tyrolu i Bawarii, z których to krajów przez Niemców wyparci zostali. Dowodem tego są słowiańskie nazwy rzek, gór i miejscowości w krajach alpejskich, gdzie przecież mamy i rzekę Morawę (Mur)

i San i tysiączne nazwy osad czysto słowiańskie. Wszak od przybyszów Niemcy nie byliby przyjęli nazw rzek, gór i osad; przyjęli oni nazwy od niepamiętnych czasów w krajach tych używane. Uwagi te czynię mimochodem, gdyż kwestya ta ze stanem kultury i literatury Słowian bałkańskich w wiekach późniejszych nie ma ostatecznie ścisłego związku. Jeżeli jednak Słowianie przybyli na Bałkany z nad lewego brzegu Dunaju to raczej w taki sposób jak to autor sam kresli w następujących słowach: „Spotykamy ich (Słowian) często w orszakach i pod wodzą tureckich<sup>1)</sup> najeźdźców, szczególnie Awarów od połowy VI-go w. i Bułgarów (r. 679), którzy byli nieliczni, ale zato – znakomici wodzowie i organizatorowie.“ Taki sposób przybycia Słowian na półwysep Bałkański zdaje mi się dlatego prawdopodobniejszy, że liczne takie inwazyje Słowian pod wodzą nietylko Awarów, ale także i Gotów, są wiarogodnymi świadectwami historycznymi stwierdzone.

Z kolei po kwestyi przybycia Słowian na Bałkany, następuje kwestya powstania tam państw słowiańskich. Było ich trzy: bułgarskie, serbskie i chorwackie. Co do bułgarskiego, sposób jego powstania poświadczony jest najdokładniej, „...pierwsze i najpotężniejsze państwo południowo-słowiańskie założył południowo-«turecki» szczep Bułgarów“—pisze autor i podnosi to, że „początkowe dzieje Rosyi powtarzają się w południowej słowiańszczyźnie, z tą tylko różnicą, że tutaj rolę germańskich Waregów odgrywa liczna szlachta (?) «tureckiego» ludu, która, z nad średniej Wołgi (stąd ich nazwa!) pochodząc, siedziała czas dłuższy nad Morzem Czarnym i nad Dunajem, póki jedna ich horda pobudzona przez państwo bizantyńskie, wpadła do Dobrudży (r. 679), od wschodniorzymskiego państwa po zaciętych walkach oderwała kraj pomiędzy Dunajem a Haemusem wraz z większą częścią dzisiejszej Serbii i Staroserbii, a następnie wtargnęła do Tracyi i Macedonii, gdzie Grecy już tylko nad brzegami morza się trzymali; w końcu przez Albanię dotarła aż do Adryatyku.“ Mniej jasnym dla historyka jest powstanie państw: chorwackiego i serbskiego. Powiadam—dla historyka,—bo dla socyologa nie podlega kwestyi, że wszystkie państwa, jako organizacje panowania, powstały w jeden i tenże sam sposób, t. j. przez najazd i podboj, oraz, że powstanie państwa bułgarskiego nietylko było wiernem powtórzeniem powstania Rosyi, ale, że oba te państwa powstały w taki sam sposób jak wszystkie wogóle państwa na całej kuli ziemskiej. Tymczasem

---

<sup>1)</sup> Oczywiście, w znaczeniu Tjurk.

autor nie zdaje się być tego zdania, a wobec niejasności źródeł historycznych co do powstania państw chorwackiego i serbskiego zdaje się przypuszczać, że powstały one w jakiś inny, bardziej pokojowy sposób, przez jakiś rozwój spokojny. O Chorwacyi bowiem pisze on tak: „W północno-zachodnim kącie (półwyspu bałkańskiego) wytworzyło się (hatte sich gebildet!) drugie państwo“ (Chorwackie) przy czem wspomina o kilkakrotnych usiłowaniach pojedynczych wodzów i książąt podejmowanych w kierunku założenia i podniesienia tego państwa: (Ljudevika r. 818 — 823; Sedesława r. 878 — 879, Branimira r. 879 — 890 i Tomisława r. 910 — 930). Podobnież i z powstaniem państwa serbskiego autor załatwia się bardzo krótko, pisząc: „Między Bułgaryą a Chorwacyą spotykamy ustroje (Gebilde), z których powstało państwo serbskie.“ To pobieżne załatwienie się z kwestyą powstania państw chorwackiego i serbskiego pochodzi stąd, że autor, idąc za zdaniem nowożytnych sławistów, odrzuca świadectwo „powierzchnowego“ Porfirogenety o przybyciu „Chorwatów i Serbów“ na półwysep bałkański, jako niewiarogodne. Tymczasem nowożytni sławiści ustęp ten Porfirogenety źle zrozumieli, przypuszczając, jakoby w nim o ludach południowo-słowiańskich była mowa, podczas gdy ustęp ten tak pojmować trzeba, że na wezwanie cesarza Herkliusza przybyły drużyny rycerskie Chrobatów (karpackich), Sorbów (łużyckich) i zajęły te kraje, które później od klas panujących nazwano Chorwacyą i Serbią. Pomówimy o tem jeszcze niżej.

\*  
\*  
\*

Nie same tylko ustroje państwowe uwarunkowały tam powstanie literatury; bardziej może, aniżeli państwa, przyczynił się do tego Kościół, któremu mowa słowiańska zawdzięcza środek najważniejszy, dzięki któremu stała się literacką—t. j. pismo. To też autor poświęca osobny rozdział świętym Cyrylowi i Metodemu, którzy przez ułożenie pisma słowiańskiego (głagolicy) umożliwili pono powstanie literatury słowiańskiej. Kolebką jej było państwo Wielkomorawskie, ale „początki tej literatury, które tak świetnie się zapowiadały, ze śmiercią Metodego (r. 885) znalazły nagły koniec, gdyż uczniowie jego, narażeni byli na najgorsze prześladowania, a najznakomitsi z pomiędzy nich w brutalny sposób z kraju wypędzeni zostali.“ Zbyt wczesny ten upadek literatury słowiańskiej w Wielkomorawii wyszedł na korzyść Bułgarii. Tam bowiem udali się „różnemi drogami wszyscy prawie uczniowie Metodego, a między nimi i tacy, których pochodzenie z Mo-

raw jest poświadczony. Najlepiej znany i najznakomitszy pomiędzy nimi, Kliment, dostał się wraz z kilku towarzyszami, zaraz po śmierci Metodego, do Białogrodu, skąd kasztelan tamtejszy posłał go do księcia Michała-Borysa (który r. 888 zrzekł się tronu). Na dworze Przesławskim (rzymskie Marcianopolis) na północnym stoku Bałkanu na południe od Szumli, przyjęto wygnańców nadzwyczaj gościnnie...“ Następca księcia Michała-Borysa, Car Symeon (r. 893) mianował Klimenta pierwszym biskupem „słoweńskim“ Drembicy (w pobliżu Ochridy). Po Klimencie, który zmarł w r. 910, biskupstwo to objął towarzysz jego z Moraw, również uczeń Metodeusza, Naum. Równocześnie z działalnością literacką tych mężów w okolicy Ochridy, we wschodniej Bułgarii, za cara Symeona, zakwitła literatura kościelno-słowiańska. Car ten bowiem miał ambycję „współzawodniczenia z Bizancjum na polu umysłowo-kościelnem. W tym celu nietylko że zesłowiańczył kościół bułgarski, na którego czele postawił niezawisłego patriarchy bułgarskiego, ale zorganizował nadto żywą pracę literacką, polegającą po części na przekładach po części zaś na kompilacji. I sam jął się pióra, a przepyszne pałace swoje i kościoły w Przesławiu ozdobił księgozbiorami, wskutek czego współcześni mu panegirycy bułgarscy nazwali go nowym Ptolemeuszem. Błogie wpływy tej świetnej epoki obejmowały całe państwo bułgarskie od Morza Czarnego aż do Adryatyku, tak, że i Serbowie z nich korzystali.“

Rozwinąwszy takie tło historyczne, autor przystępuje do wyczerpania utworów owego „złotego wieku“ literatury bułgarskiej. W tym punkcie doznajemy — nie z winy autora, pewnego rozczarowania. Jeżeli w „literaturze“ szukamy wyrazu i odbicia ducha narodu; jeżeli ma ona służyć nam za zwierciadło jego myśli i uczuć, to tutaj, jako „literaturę“ bułgarską, widzimy nietylko przekłady z obcych języków, hebrajskiego i greckiego, ale najrozmaitsze nawet regulaminy liturgiczne Kościoła katolickiego, które wytworzył nie naród bułgarski lecz Kościół katolicki i to nawet nie dla Bułgarów lecz dla katolików wszelkich narodowości.

I tak, znany nam już biskup Kliment pisze kazania, które „obracają się w zakresie myśli Ewangelii i odpowiadają potrzebom młodej jego trzody“, biskup zaś „w panegirycznych swych mowach trzyma się praktyki bizantyńskich kaznodziei.“ Stosunek jego do słowiańskiego ludu znamionują najlepiej „polemiki“ przeciw „szatańskim pieśniom, tańcom i czarom.“ Gdyby nam pobożny biskup zamiast z bizantyńska pisanych panegiryków zostawił był kilka tych „szatańskich pieśni“, posiadalibyśmy dzisiaj pomnik literatury południowo-słowiańskiej!

Inny współczesny mu biskup bułgarski, Konstantyn Presbiter, napisał p. t. „Pouczająca Ewangelia“ kazania niedzielne, które zawierają „dosłowne przekłady kazań greckich Jana Chryzostoma, Izydora z Pelusionu i innych ojców Kościoła.“ Tenże biskup Konstantyn z polecenia cara Symeona przełożył kazania św. Atanazego z Aleksandryi przeciwko Aryanom. Zaiste, przekłady takie są cennymi pomnikami lingwistycznymi lub filologicznymi, ale do literatury im daleko!

„We wschodnio-bułgarskim kole towarzyskiem Symeona najznakomitszą osobistością jest Joan Exarcha Bułgarii...“ pisze autor. Słowa te budzą w nas ciekawość poznania dzieł tej znakomitej osobistości. Jakież one są? „Przełożył dla Słowian bułgarskich—opowiada nam autor—główne dzieło Jana z Damaszku, największego dogmatyka kościoła greckiego...“ „Największą zaś sławę jego stanowi wielkie dzieło oryginalne (?) albo raczej kompilacja pod tytułem *Seštodnew* (*Hexaameron*) zawierający teologiczno-filozoficzne objaśnienie dziejów stworzenia. Wyzyskał on w tem dziele odpowiednie prace Basiliusza Wielkiego, Seweryna z Gabalasa, po części Teodoretę, Grzegorza Teologa i Grzegorza z Nisy, których po części dosłownie tłuma czył, po części zaś kompilował.“

Inny dworzanin Symeona, Grzegorz Presbiter „należy do grupy tych współpracowników Cara, którzy mieli sobie polecone uzupełnienie przekładu Biblii. Na rozkaz «miłującego księgi,» Pana, przełożył on te księgi Biblii, które zawierają obrazy, odnoszące się do treści ksiąg Ewangelii.“

Nie będę nużył czytelnika wyliczaniem dalszych płodów „literatury bułgarskiej“ wieku X i XI, które autor z podziwienia godną dokładnością zapisuje. Przytoczę tylko niektóre zdania autora, charakteryzujące trafnie całe to piśmiennictwo. Oto, „na pierwszy plan wysuwają się usiłowania objaśnienia i uzupełnienia (przekładu) Biblii...“ Obok pisma świętego tłómaczono dzieła ascetyczne i mistyczne. Z askezą i mistyką, które były ulubionem polem klasztornych literatów bizantyńskich zapoznawano prawowiernych Słowian południowych za pomocą przekładów z greckiego znakomitych (ascetycznych) dzieł“ np. Jana Anachorety «Kliman» i t. p. O przekładach tych powiada zresztą autor, że są one często niezrozumiałe i „mogą służyć za przykład nieudolności niektórych starsłowiańskich tłumaczy, która zresztą nietylę była wynikiem tępego ich umysłu, jak raczej ślepej adoracji dosłownego tekstu w duchu bizantyńskiego tradycjonalizmu“; w końcu autor cały ten



kierunek literatury bułgarskiej tłumaczy szerzającym się coraz bardziej w Bułgarii życiem klasztorzem.

Zakonnictwo bizantyńskie szerzyło się w Bułgarii. Pierwszy zaraz władca Bułgarii, Borys-Michał, wstąpił do klasztoru, brat jego Duks poszedł, jak się zdaje, za jego przykładem, a syn tegoż, Teodor Duksow (r. 907) przebywał w klasztorze, fundowanym przez Symeona i przepisywał książki. Następca Symeona, Car Piotr, zasłużył sobie na miejsce pomiędzy świętymi pustelnikami itd. itd.

Tym stosunkom przypisać należy, że „stosunkowo wielką jest liczba przekładów literatury starokościelnej i teologicznej bizantyńskiej, na starocerkiewny język; świeckiej zaś wiedzy z Bizancjum dostało się bardzo mało początkom i podstawom piśmiennictwa słowiańskiego.“ Z dziedziny historii „najlepsze dzieła literatury bizantyńskiej pozostały nieznane Słowianom“, natomiast jałowe „kroniki świata, które zdarzenia od czasu jego stworzenia aż do chwili ówczesnej przedstawiały ze stanowiska interesów Kościoła i pospolitej ciekawości mnichów i tłumu, zapoznawało Słowian z dziejami powszechnymi.“ „Takiegoż samego rodzaju, jak historyczne, były także i wiadomości przyrodnicze, które Słowianom w owym czasie w ich języku podawano. Przełożono bowiem z języka greckiego na bułgarski znanego „Philologusa“, zbiór różnych dziwacznych bajek o roślinach i zwierzętach — dzieło na pół niby przyrodnicze, a na pół teologiczne. Tak więc cała „literatura, która nowonawróconym chrześcianom półwyspu Bałkańskiego została narzucona przez obumierające państwo bizantyńskie nosiła na sobie wyłącznie piętno religijne.“

Nieco życia opozycyjnego wносиła w to życie prawowierne sekta Bogumilów, występująca już w połowie w. X, która „przez pięć stuleci wywarła wpływ potężny na dzieje państw Bałkańskich.“ Tkwił w sekcie tej pewien pierwiastek ludowy. „Potępiali oni w zupełności — pisze autor — panującą w kościele służbę bożą i całą hierarchię; złorzeczyli księżom i biskupom jako faryzeuszom i zarzucali im próżniactwo, sprośność i pijaństwo. Nie mieli księży, tylko sami sobie czytali Słowo Boże i apostołów. Nie uznawali pism Starego Zakonu; nie chcieli słuchać Dawida ani proroków, tylko Ewangelii; chcieli żyć nie według praw Mojżesza, lecz według nauk apostołów...“ „Łatwo pojąć można — ciągnie autor dalej, — że zasady takie chętny znalazły posłuch u ludu, zwłaszcza, że wyznawcy tych zasad opromienieni byli blaskiem męczeństwa.“ Księża bowiem prawowierni jak np. piszący przeciwko nim Kuźma Presbiter oskarżali ich o „nieposłuszeństwo wobec władzy, o potępienie bogactw, o naigrawanie się ze starszeństwa, zohydzenie

Bojarów i buntowanie niewolników przeciwko panom.“ Autor podnosi względ, że zasady i nauki te przypominają nam „starą demokrację i stanowią protest przeciw bizantyńsko-bułgarskim rządóm feudalnym, poczynając od czasów Cara Piotra.“ Sądzę, że zawsze i wszędzie zbyt ni ucisk rządów i hierarchi kościelnej wywołuje reakcyę ludową, która w czasach ciemnoty i zabobonów przyobleka szatę religijną, sekciarską. Takie ruchy reformatorskie“ mają zawsze i wszędzie ten sam charakter. To też „Bogomilizm“ ma niektóre wspólne cechy np. z reformacyą w. XVI—między innymi tę, że zachęca do czytania pism religijnych w języku ludowym, przez co wpływa korzystnie na literaturę. Taki wpływ wywierała reformacya w. XVI w różnych krajach europejskich, taki też wywierał i „Bogomilizm“ średnich wieków w słowiańszczyźnie południowej. „Nie podlega kwestyi—pisze autor—że Bogomilowie znakomicie przyczynili się do wzrostu literatury. Wszak przeciwnik ich, Kuźma Presbiter, daje im świadectwo, że w wielkiej czci mieli książki i że dumni byli z książkowej swej wiedzy.“

Z różnych wzmianek ich przeciwników pokazuje się, że Bogomilcy uprawiali także literaturę ludową. „Już Kuźma obwinia założyciela sekty Bogomilców, że bajki komponował, rosyjski zaś Nomokanon (z Nowogrodu) z r. 1283 wspomina jakiegoś popa Jeremjego jako autora „Bajek kłamliwych“; tegoż Jeremjego Nomokanon późniejszy (Pogodina) z w. XV, mianuje „popem bułgarskim.“ Głównie jednak Bogomilcy przekładali z greckiego na język bułgarski różne księgi niekanoniczne, których kościół nie uznawał, — tak zwane apokryfy, pochodzące od sekty Gnostyków z wieku II i III po Chrystusie. Przekłady te były bardzo liczne, to też wielka ich liczba do dziś dnia w rękopisach się utrzymywała, a w średnich wiekach czytano je nietylko we wszystkich krajach bałkańskich, ale dostały się one w wielkiej liczbie i do Rosyi. Także na poezyę ludową u Słowian bałkańskich księgi te niekanoniczne miały znaczny wpływ. „Sporo klehd i pieśni, zwłaszcza legend płynęło z tego źródła; to też niejeden rys niekościelny i zabobonny, w którym dawniej chciano widzieć resztki mitologii narodowej, jest wynikiem wyobrażeń gnostycznych i heretyckich, pochodzących z pogańskiego wschodu. Z tego punktu widzenia jednak literatura ludowa południowo-słowiańska zbyt mało jeszcze została zbadana.“

W przeciwieństwie do Bułgarii, na zachodzie półwyspu bałkańskiego u Chorwatów i Serbów, obrządek słowiański, będący tam w użyciu od czasów Metodyusza, sprzyjał rozwojowi literatury słowiańskiej bardziej aniżeli obrządek Kościoła greckiego w Bułgarii. Wprawdzie nie doszły nas żadne zabytki literatury serbsko-chorwackiej z owych wieków (X — XII st.), ale są ślady, że istniały kroniki w języku słowiańskim, które później, za reakcyi łacińskiej, zapewne zniszczone zostały. I tak, pop Diokleas (w połowie w. XII), który pisał po łacinie pierwszą część swojej kroniki, zawierającą dzieje Dalmacyi, poczynając od wieku V-go, przełożył je z języka słowiańskiego (ex sclavonica lingua).

Nie wiem, na jakiej zasadzie szan. autor tę pierwszą część Kroniki Diokleasa odsądza od wszelkiej wartości i zarzuca jej „Gotomanię.“ Nie jestem fachowym historykiem, ale czytałem gdzieindziej<sup>1)</sup> że Diokleas w pierwszej części swej kroniki przechował nam tradycję prawdziwą o wtargnięciu do Dalmacyi druzyn rycerskich pochodzenia gockiego, które miały pod wodzą swoją tłumy Słowian i zajęły wielkie obszary kraju na zachodniej stronie półwyspu bałkańskiego i w dzisiejszej Dalmacyi. Nie tutaj miejsce do rozstrzygania tej kwestyi; zaznaczam tylko, że co do pierwszej części Diocleasa *sub iudice lis est*—a zarzut „Gotomanii“ przypomina mi podobne zarzuty „Normanomanii“, czynione ongi u nas Szajnosze po wydaniu „Lechickich początków Polski“ Są to protesty uczucia narodowego przeciw prawdzie historycznej. Zresztą język starocerkiewny nietylko „w ciągu wieku X i XI szerzył się prawie wśród wszystkich słowian bałkańskich“ lecz, co ważniejsza, „w sto lat po wykształceniu go na Bałkanach, przez Konstantynopol dostał się do Rosyi, tak, że długo jeszcze potem Rosyanie sprowadzali utwory literackie od Bułgarów i Serbów, na odwrót zaś na Bałkanach, a szczególnie w Serbii, poczynając od st. XIII, wykazać można pisma rosyjskie. Zwłaszcza wielka rzeczpospolita klasztorna na Athosie, która utworzyła centralną bibliotekę dla świata prawosławnego, jakoteż klasztory konstantynopolitańskie popierały ową w z a j e m n o ś ć. W ten sposób Bułgarowie, Serbowie i Rosyanie, jakoteż wielka część Chorwatów, posiadali pierwotnie wspólny język piśmienny!!

„Nie długo trwała ta wspólność. Wielka schizma kościelna w. XI spowodowała rozłam głęboki“ (pomiędzy słowiańszczyzną

---

<sup>1)</sup> W niewydanych dotąd zapiskach o popie Diokleasie nieboszczyka syna mojego Maksymiliana.

grecką, a rzymsko-katolicką), „wskutek którego jedna część słowiańszczyzny zachowała w obrządku swoim język starocerkiewny i dostała się pod wpływ kościoła greckiego, druga zaś uległa wpływom Rzymu i cywilizacji zachodnio-europejskiej.“ Trafny jest sąd autora o skutkach tego rozłamu słowiańszczyzny na dwa odrębne światy kulturalne: „Kto tylko wolny jest od uprzedzeń narodowych lub religijnych i kogo nie zaślepia zbyt amatorsztwo filologiczne, ten przyznać musi, że język starocerkiewny zamiast dobrodziejstwa stał się nieszczęściem Słowian prawowiernych, albowiem w ciągu wieków był on coraz bardziej narzędziem zastoju i wsteczności, wszelki zaś postęp języków narodowych i prawdziwej oświaty słowiańskiej na podstawie ogólnoeuropejskiej, mógł być osiągnięty tylko przez walkę z językiem cerkiewnym, przez stanowcze ograniczenie go do spraw kościelnych — oraz przez wyswobodzenie się z pod wpływów wschodu, a zbliżenie się do zachodu.“

Tymczasem od końca wieku XII-go aż do końca XIV-go st., w nowopowstałej Bułgarii (od 1186 do 1396) literatura starocerkiewna cieszyła się poparciem rządu. Nowoustanowiony patriarchat bułgarski rozszerzył znacznie granice swej diecezji a „przez hierarchię narodową wzrosła powaga i znaczenie języka cerkiewnego, który zapanowawszy teraz również w życiu świeckim, stał się zarazem językiem urzędowym.“ Carowie bułgarscy popierali rozwój literatury; jednego z nich, Jana Aleksandra (1331 — 1365), mnich kopista psalterza chwali za to, że takim jest wojownikiem jak Aleksander W. a obrońcą wiary—jak cesarz Konstantyn. „Do najwyższego rozwoju umysłowego doszło drugie (młodsze?) państwo bułgarskie w czasie kiedy się już chyliło do upadku i stało się prawie lennem Turcyi. Wtedy to wydała Bułgarya najznakomitszego pisarza w okresie średniobułgarskim. Był nim patriarcha Trnowski, Eutymiusz.“ Z dzieł jego wspomina autor „opracowanie legendy św. Jana z Ryli“ przekład „Nauki o Liturgii“ św. Jana Chryzostoma, kilka żywotów świętego Teofana i różne listy. „Eutymiusz był godnym uczniem Greków; prace jego hagiograficzne stoją wysoko ponad żywotami serbskimi z w. XIV. Eutymiusz bowiem umiał doskonale użytkować materyał, zaczerpnięty z Biblii, podczas gdy serbscy żywociarze skupiają materyał ten bez związku.“ Miał on kilku uczniów, którzy wstąpili w jego ślady i napisali kilka żywotów i mów pochwalnych. „Reszta literatury okresu średniobułgarskiego składa się prawie tylko z przekładów i to znowu niemal wyłącznie z dzieł teologicznych.“

Na polu literatury świeckiej zaznacza autor Synodikon cara Borila, przełożony z greckiego w r. 1211, oraz ułamek Kroniki bułgarskiej nieznanego autora, obejmującej dzieje od r. 1291, a poprowadzonej dalej aż do r. 1413. Istnieje także przekład romantycznego podania o wojnie trojańskiej i opowiadanie o zburzeniu Troi.

Z końcem w. XII, obok Bułgarii, dźwignęła się Serbia, która wnet stanęła w pierwszym rządzie państw południowo-słowiańskich, a wraz z przewodnictwem politycznym, wokresie od wieku XIII do XV, objęła także przodownictwo literackie.

Skreśliwszy znane dzieje Serbii od Stefana Nemanii (1159—1200), założyciela dynastii Nemaniczów, aż do bitwy na Kosowem Polu (1389), autor na tle tym przedstawia literaturę serbską. Oto jej charakterystyka: „Zrąb główny literatury serbskiej stanowią przekłady... Samodzielne utwory posiada Serbia tylko na polu hagiografii, żywotów swoich panujących i arcybiskupów, które jednak są tego rodzaju, że je również do hagiografii zaliczyć można; dalej—na polu rocznikarstwa, gramatyki i prawodawstwa.“

Pomijam tutaj literaturę liturgiczną, składającą się przeważnie z przekładów i przechodzę do literatury samodzielnej i świeckiej. Autor stwierdza, że źródła historyczne serbskie milczą zupełnie o przeszłości serbskiej przed Stefanem Nemanią, jako o pogańskiej i heretyckiej; „dopiero ustalone i prawowierne państwo serbskie wydało panujących i świętych, których sławiono nietylko w kazaniach kościelnych i pieśniach, ale także w żywotach, przeznaczonych przeważnie także do użytku kościelnego.“ Widzimy, że owa „świecka“ literatura serbska średniowieczna przeznaczona była również do użytku kościelnego, co, oczywiście pociąga za sobą conajmniej pewien brak przedmiotowości.

Pierwsze miejsce pomiędzy pisarzami tego okresu zajmują obaj synowie Stefana Nemanii: święty Sawa (po r. 1171 -- 1236) i Stefan „pierwszego ukoronowania.“ Pisali obaj żywot ojca swojego, Stefana Nemanii, który, wstąpiwszy do klasztoru przyjął imię Symeona. Autor chwali dzieło św. Sawy, jako „prawdziwą, treściwą, i pełną prostoty, a jasno — jakkolwiek całkiem w kościelnym duchu, — napisaną biografię“, podczas gdy młodszy brat pisze o cudach, działaniach przez ojca, których liczba równała się „gwiazdom na niebie i ziarnom piasku w morzu.“ W ślad za takimi dostojnymi literatami szli ich następcy, którzy znowu—pisali żywoty swoich poprzedników. I tak mnich, Domentjan napisał żywot św. Sawy, mnich Teodozy powtórnie ten sam żywot itd. itd. Treść tych żywotów stoi niżej krytyki — same bajki i opisy

cudów; historycznej wartości nie mają one żadnej. Jako przykład ich wiarogodności niech służy fakt, że z podróży św. Sawy do Jerozolimy mnich Teodozy zrobił — podróż do Rzymu do papieża!

Nie będę za autorem wyliczał dalszych utworów literatury serbskiej średniowiecznej; przytoczę tylko to jeszcze, że o „najznakomitszej pracy historycznej Słowian południowych na schyłku staroserbskiego okresu literatury“, o żywocie Dimitry Stefana Łazarewicza (1389 — 1427) autor wydaje sąd następujący: „Niestety, styl napuszony sprawia, że dzieła tego czytać niemożna, bo żywociarz Konstantyn z Kostenica przyswoił sobie nietylko erudycję bizantyńską (cytuje Tucydiclesa, Arystotolesa, Platona itd.) ale także nadzwyczaj przesadny i wyszukany język, wskutek czego także pod względem niejasności i niezrozumiałości stylu doszedł do szczytu serbskiego dziejopisarstwa.“ W końcu na dowód obiektywizmu szan. autora niechaj służy jedna jeszcze charakterystyka całej tej literatury: „Że literatura panegiryczna Serbów z małymi wyjątkami nie stoi wysoko, tego nie trzeba dowodzić. Ale gorszymi, aniżeli wyłączość mniszą, był brak zmysłu historycznego i napuszość, która się tłómaczy zbytniem naśladownictwem współczesnego Bizancyum; gorsza jednak aniżeli to wszystko była trudna do wiary, głęboka obłuda... Takiej okropnej retoryki, takiego bezgranicznego pochlebstwa nawet u żadnego z pisarzy bizantyńskich nie znajdzie, choć byli oni przecie w tem mistrzami.“

Począwszy od końca w. XIV, znajdujemy u Serbów roczniki (latopisy) i kroniki, które jednak „ani pod względem literackim ani też historycznym ze współczesnymi im latopiscami ruskimi równać się nie mogą.“ Natomiast, miejsce zaszczytne w literaturze serbskiej zajmuje nadzwyczaj ważny pomnik prawodawczy — statut cara Duszana, wydany na sejmie r. 1349 r.; najznakomitsze to dzieło Słowian południowych na tym polu.

„Wydanie takiego statutu okazało się koniecznem, zwłaszcza po zdobyciu wielkich prowincji bizantyńskich przez Serbię, albowiem pomiędzy prawem publicznem obu państw zachodziły różnice zasadnicze. W chrześcijańskim cesarstwie bizantyńskim nie znano jaskrawych różnic klasowych; natomiast Serbia była państwem szlacheckim, posiadającym wybitnie wyodrębnione stany. Uroczyste wyposażenie (inwestytura) włastelina (szlachcica) w konia i broń przez księcia, wybór sędziów wyłącznie z pośród równych sobie (judicium parium), grzywna za zbrodnie, ordalia wrzącej wody i rozżarzonego żelaza, sejmy szlachty i duchowieństwa, nieznane zupełnie konstytucyi bizantyńskiej i niektóre inne urządzenia zbli-

zają staroserbskie prawo publiczne do prawodawstw środkowej i północnej Europy.“

Na zachód od Serbii osobne państwo stanowiła Bośnia pod własnymi banami i królami. Ścierały się tam wpływy kościoła rzymskiego z propagandą Bogomilców, „cieszących się od końca wieku XII opieką banów i królów, którzy sami nawet należeli do nich, jak i szlachta.“

„Własnych pomników literackich Bośnia nie pozostawiła żadnych co głównie tłumaczy się wielką jej zawisłością od zachodu europejskiego,—katolicy bowiem zadawali się literaturą łacińską, bogomilcom zaś dla ich potrzeb umysłowych wystarczała spuścizna starocerkiewna.“

Natomiast na zachodzie półwyspu bałkańskiego, na pomorzu adryatyckiem pomiędzy XIII a XV st. wysokiego doczekała się rozkwitu spuścizna Metodego, język liturgii słowiańskiej. Sprzyjała temu rozkwitowi okoliczność, że r. 1248 Rzym wyraźnie uznał język słowiański za równouprawniony z łacińskim w kościele, zawarowawszy sobie tylko przestrzeganie obrządku rzymskiego. Ciekawym pomnikiem tej liturgii słowiańsko-rzymskiej jest słynna Ewangelia w Reims, na którą królowie francuzcy składali przysięgę koronacyjną. Zresztą, literatura chorwacka składa się z nielicznych przekładów z języków łacińskiego lub włoskiego dla „prostaków“, którzy łacińskich pism nie rozumieją. Przekładano zaś głównie legendy, kazania, modlitwy itp.

Godne uwagi są niektóre statuty miejscowe (Vinodolski z r. 1288, Vrbnicki i inne) serbsko-chorwackie „stanowiący piękny przykład spisania prawa zwyczajowego przez sam lud.“

„Najobszerniejszy jest pismem cyrylskim spisany statut Poljicki, wielkiej gminy na południe od Spljetu, odznaczający się pięknym, ludowym stylem prawniczym i żywym, prawdziwie dramatycznym przedstawieniem pojedynczych spraw spornych; najstarsza część tego statutu pochodzi z r. 1440.“

Mieli Chorwaci dalmatyńscy i poetów swoich. „W rękopisach glagolickich z wieku XIV i XV kryją się niewydane dotąd pieśni nabożne, przeważnie w czystym języku ludowym spisane, które w całej Dalmacyi były znane... Klasztorne pochodzenie tych utworów zdradza pieśń o podłości tego świata, uderzająca na wyższe duchowieństwo (zacząwszy od kardynałów), i na świeckich księży i skarży się, że wielu z nich, gdyby księżmi nie byli, pracowaliby może w polu, w winnicach, albo pasłoby bydło i upra

wiali rolę do czego teraz są niezdolni bo zbyt wielkie mają brzuchy, którymi jakoby służą Bogu.“

\* \* \*

Że „zachodnio-europejskie opracowania przedmiotów klasycznych, opowiadania o cudach Wschodu, które zajmowały Krzyżowców, a nawet romanse trubadurów francuskich znalazły chętne przyjęcie wśród Słowian południowych“, autor tłumaczy to słusznie tem, że nietylko w Chorwacyi, ale także w Bośni „kwitnący tam feudalizm przygotował teren podatny do przyjęcia „ideałów rycerstwa.“ Niech mi wolno będzie na tem miejscu zwrócić uwagę szan. autora, że „kasta szlachecka“ i „feudalizm“, których istnienie w Serbii i w Chorwacyi kilkakrotnie stwierdza, są niechybnem znamieniem państw, powstałych przez najazd. Jeżeli zaś, jak to znowu autor stwierdza, szlachta i feudalizm mają pewien wpływ na literaturę, co zresztą nie podlega wątpliwości, to nie powinien był autor pominąć kwestyi skąd owa szlachta i ci feudallowie się wzięli w kraju, gdzie, według autora, panowała pierwotnie „słowiańska demokracja?“ Gdyby autor kwestyę tę chciał był zgłębić samodzielnie (co może nie leżało w jego programie) byłby może osądził inaczej świadectwo Porfyrogenety i poznał, że kronikarz ten prawdę pisze; że istotnie nadkarpaccy Chrobotowie i Serbowie Łużyccy (nie lud, ale rycerze) powołani przez cesarza Herakliusza w wieku VII na pomoc przeciw Awarom, objęli w posiadanie kraje, stanowiące później Serbię i Chorwacyę,—nazwy pierwiej na Bałkanach nieznanne a nadawane od w. VII krajom tym od miana ś w i e z o p r z y b y ł y c h t a m „p a n ó w“ z Chorwacyi i Serbii<sup>1)</sup>. Takie powstanie państwa Serbskiego i Chorwackiego tłumaczy nam nie jedno zjawisko społeczne i nie jedną instytucyę w Serbii i Chorwacyi, żywo przypominającą podobne zjawiska i instytucye w Polsce, że wspomnę tutaj tylko o „sejmach panów i duchowieństwa“, które autor sam (na str. 168) podnosi jako zjawiska uderzające, ponieważ nie bizantyńskie a przypominające raczej środkowe i północne „prawa ludowe“ (wolałbym powiedzieć—„uchwały“).

Otóż, w następstwie takiego początku Serbii i Chorwacyi, wyrobiło się tam życie publiczne i dworskie za czasów feudalnych także samo, jak w zachodniej i w środkowej Europie, a na

---

<sup>1)</sup> Pisałem o tem obszerniej w rozprawie: Chorwaci i Serbowie. Studium socyologiczne. Warszawa, 1902 (odbitka z Prawdy).



zamkach i dworach panów i magnatów zapanowały wyobrażenia i ton przebijające w utworach świeckich i poetyckich chorwackich, które autor znajduje w takim dajmy na to „rumanac troiski“ (romanca trojanska) i uważa za „niewątpliwie zachodnio-europejskie i dworskie opracowanie słynnego mytu.“ Tak np. Parys oświadcza Pryamowi, że nie przybył, aby mu służyć za pieniądze, czy za inne wynagrodzenie, lecz aby się przekonać, czy na dworze jego mają znaczenie honor i kurtoazja (dworsčina); Helena zaś nie dziwi się wcale propozycji, jaką jej czyni Parys i odpowiada, że mowa taka godna jest rycerza, który ujrzał piękność. Takie rysy charakterystyczne w poematach chorwackich nie są jednak niezbędnie importowane, jak to autor zdaje się przypuszczać; są to domorośle wyobrażenia i zapatrywania, właściwe wszelkim krajom, w których na tle najazdu rozwija się życie szlacheckie po zamkach magnatów i dworach szlacheckich. Tak bywało w zachodniej i w środkowej Europie, a takiż sam dosłownie proces społeczno-kulturalny odbył się w Serbii i w Chorwacji. Ale proces ten, który w zachodniej i w środkowej Europie przebywał następujące fazy: najazd, feudalizm, monarchizm stanowy, absolutyzm i dobę wielkich mocarstw, w Serbii, w Bośni i Chorwacji na początku trzeciej fazy (monarchizm stanowy) został nagle przerywany przez najazd nowy turecki. Słusznie ubolewa autor nad tem, że „spadkobierczynią państwa bizantyńskiego nie została ani Bułgaria, ani Serbia ani Chorwacja lecz machometañska Turcja,“ W istocie, ze stanowiska kultury europejskiej najazd turecki i podbój półwyspu bałkańskiego był ciężkim ciosem zadany nietylko ludom bałkańskim ale i całej Europie. Szczególniej zaś dla Słowiańszczyzny południowej najazd turecki zainaugurował zupełny zastój umysłowy głównie dlatego, że „przez upadek państw bałkańskich literatura straciła podporę książąt i szlachty“, ci bowiem, wkrótce po objęciu rządów przez Turków, turczyli się. „Dobrowolnie przyjęli wiarę turecką książęta i szlachta aby nie stracić posiadłości swoich i stanowiska uprzywilejowanego, które tylko prawowierni (muzułmanie) zachować mogli.“ Autor nazywa na jednym miejscu tych apostatów „zdrajcami“; zapewne, ze stanowiska słowiańskiego byli nimi. Ale przyznać trzeba, że nie inaczej postąpili sobie, jak klasy panujące zawsze i wszędzie, pragnąc zachować posiadłości, stanowiska i panowanie. Wszak i dziś jeszcze pretendenci i kandydaci do tronu dla panowania nie wahają się zmieniać wiary (np. Ferdynand Koburski itp.). Klasy panujące tak samo jak i dynaści zawsze i wszędzie postępują według zasady: *Paris vaut une messe.*

Pod pewnym względem jednak, zdaniem moim, należy się tym „zdrajcom“ uznanie, że, pomimo wiary tureckiej, zachowali narodowość słowiańską. Okoliczność ta dla przyszłości słowiańszczyzny południowej była bardzo ważna. Kiedy bowiem, począwszy od wieku XIX potęga turecka w Europie upadać zaczyna; kiedy dzisiaj jest już widocznem, że rychlej czy później Turcyja wypartą zostanie z Europy, kwestya południowo-słowiańska staje już obecnie jako sprawa najaktualniejsza na porządku dziennym polityki europejskiej.

Jeżeli zaś w interesie kultury europejskiej leży to, iżby na Bałkanach ustalił się raz porządek państwowy, co jedynie tylko przez usamodzielnienie Słowiańszczyzny południowej nastąpić może, to zapewne pierwszym warunkiem ustalenia tego ładu i wprowadzenia kultury na Bałkanach jest zbadanie tych przyczyn, z powodu których przez tyle wieków Słowiańszczyzna południowa nie mogła dojść do utrwalenia się w niej stosunków państwowych. Do poznania tych przyczyn dzieło Murki znakomicie się przyczynia. Autor przypisuje sam winę „zwycięzkiego pochoda silnych organizacją wojskową Turków“ od wieku XV, po części „bizantynizmowi, feudalizmowi i partykularyzmowi państw bałkańskich, które nadto były niezgodne i religijnemi zaburzeniami między sobą zakłócone.“ Zdanie to autora zawiera świętą prawdę, ale z rozważenia owych przyczyn upadku państw południowo-słowiańskich, dadzą się wysnuć nauki zbawienne dla przyszłości Słowiańszczyzny południowej. Rozważmy je więc po kolei.

1) O bizantynizmie nie mamy co mówić; jest on zjawiskiem powtarzającym się na późnych szczeblach rozwoju wielkich mocarstw, które brak wewnętrznych sił żywotnych chcą wypełnić czcym konfesjonalizmem, przesadą fałszywej, obłudnej religijności. Takiej choroby politycznej na półwyspie bałkańskim niema się co obawiać głównie z tego powodu, że fanatyzm religijny i zabobonność Wieków Średnich ustępują coraz bardziej miejsca zapatrywaniom racjonalnym.

2) Feudalizm również w dzisiejszej Europie jest niemożliwy. Jest to szczebel rozwoju, następujący z konieczności po założeniu państwa przez najazd. Bo wtedy trudno inaczej zorganizować państwo, jak tylko w ten sposób, że pojedynczy przywódcy najazdu otrzymują części zajętego kraju z prawem najzupełniejszego panowania w nich—w skutek czego dzierżą w swoich udziałach władzę najpełniejszą, są panami życia i śmierci swych poddanych a „pierwszemu pomiędzy równymi“ pozostawiają tylko,

prócz większego udziału w posiadłościach, niejakię pierwszeństwo honorowe.

I takiego stanu rzeczy dzisiaj na Bałkanach więcej obawiać się nie trzeba, bo sama już wolność osobista, zaprowadzona dzisiaj nawet w Turcyi raz na zawsze czyni feudalizm niemożliwym.

Nie miał czasu feudalizm południowo-słowiański dojść do monarchizmu na większą skalę; z walk małych państw i feudałów pomiędzy sobą, nie wybił się nad wszystkich innych żaden władca silniejszy, któryby był poskromił butę pomniejszych i za cenę wyrznięcia kilku rodów drobniejszych dynastów (jak to np. w Czechach stało się z Werszowcami)—ustalił silną monarchię południowo-słowiańską. Skoro jednak najazd turecki przerwał ów naturalny proces, to dziś, wobec zmienionych stosunków, kiedy wszelkie poddaństwo w Europie już jest niemożliwe, feudalizm na Bałkany wrócić nie może.

Prawda, że przejście z feudalizmu do silnej monarchii utrudnione było także przez konfigurację terytoryalną półwyspu bałkańskiego. Na wielkich, równych płaszczynach w krajach niepoprzecinanych większemi pasmami gór, w jednolitych prowincjach geograficznych łatwiej i pręcej proces społeczno-polityczny przechodzi z fazy feudalizmu w fazę monarchii nawet absolutnej; gdzie zaś, jak na Bałkanach, teren przecinają wszere i wzdłuż pasma gór, tam, z przyczyn strategicznych, feudalizm dłużej się utrzymuje bo i najmniejszy nawet dynasta potrafi w małych twierdzeniach naturalnych, obwarowanych nieprzystępnemi górami, stawiać opór skuteczny silniejszemu feudałowi, żywiącemu zachcianki monarchiczne. Więc przeciągnął się ów proces na Bałkanach póki despota azyatycki przy pomocy luźców niezliczonych nie zagarnął wszystkich tych małych bezsilnych wobec niego państw. Ponieważ Turcyja nie potrafiła ani wynarodowić ani sturczyć podbitych ludów, ani Turcy nie zesłowiańczyli się, jak ongi Bułgarowie, kwestya jej upadku jest już tylko kwestyą czasu. Wszelka organizacya państwowa wskutek naturalnej konieczności dążyć musi do jedności narodowej, do jak najbardziej możliwego ujednostajnienia narodowego swoich składników społecznych. Im mniej się to udaje, albo im mniej do tego dąży—tem prędszy i pewniejszy jest jej upadek. Więc los Turcyi europejskiej nie może podlegać wątpliwości; sama go sobie zgotowała. Ale i po jej wyparciu ze słowiańskich krajów bałkańskich pozostaje jeszcze do rozważenia kwestya „partykularyzmu.“

3) Jest on po części także wynikiem konfiguracyi geograficznej, bo wytwarza się w krajach górzystych, w pojedynczych,

oddzielonych jaskrawo od siebie dolinach i kotlinach, nie mających z sobą łatwej komunikacji. Partykularyzm ten przeżył panowanie tureckie i dzisiaj jeszcze jest bardzo silny. Przypomnijmy sobie niedawną jeszcze wojnę pomiędzy Bułgarią a Serbią, albo istniejący dodziśdnia antagonizm pomiędzy Serbią a Czarnogórą<sup>1)</sup>. Oczywiście, że ten partykularyzm, wypielęgnowany przez antagonizmy wiekowe małych państweczek i drobnych odrębności szczeponych zaniknie nie tak prędko. Ale może on z czasem, tak samo jak do „zaburzeń religijnych“ prowadzące różnice obrządków i wiary, będzie przewyciężony przez wyższą oświatę europejską, czerpaną tak gorliwie przez dzisiejszą młodzież południowo-słowiańską po zakładach naukowych europejskich; przez oświatę, która głosi wolność sumienia, w nowym świetle przedstawia znaczenie religii i w życiu publicznem usuwa ją na plan drugi, a mnichów i duchowieństwo coraz więcej ruguje z polityki. Zresztą na Bałkanach moment religijny już przez to samo stracił dawną groźbę swoją, że jedna część Słowian i to właśnie właściciele ziemscy—przyjęli wiarę mahometańską, trwając przy narodowości słowiańskiej. Okoliczność ta przyczyniła się nawet znacznie do tej „tolerancji religijnej“, którą autor, głęboki znawca Bałkanów, stwierdza kilkakrotnie, jako powszechną tam między Słowianami. Więc chociaż jeszcze w ostatnich czasach hierarchia rzymska i grecka podniecały i zaostrzały antagonizm pomiędzy Chorwatami a Serbami, to jednak spodziewać się można, że różnice wiary i obrządków w przyszłości nie będą stanowiły zarzewia wojen w słowiańszczyźnie południowej. Uprawnia do tej otuchy i ta okoliczność, że przecież literatura południowo-słowiańska dawno już straciła wyłączny swój charakter kościelny i klasztorny wieków średnich, oraz, że dzisiejsi literaci i uczeni południowo-słowiańscy nie są wyłącznie—tak jak w Wiekach Średnich—duchownymi—ale mężami, którzy po uniwersytetach europejskich czerpali naukę i wiedzę nowożytną—szerzoną dzisiaj przez nich w ich ojczyźnie.

Jeżeli tedy wszystkie po kolei przyczyny, które niegdyś hamowały rozwój Słowiańszczyzny południowej i ułatwiły zwycięstwo Turków znikły już dzisiaj, a panowanie Turków coraz bardziej się ścieśnia i ku Azji się cofa, to według wszelkich danych socjologii i doświadczeń dziejowych można Słowiańszczyźnie południowej postawić jaknajlepszy horoskop: *Jugoslavia farà da se!*

LUDWIK GUMPLOWICZ.

---

<sup>1)</sup> W tej chwili podobno (grudzień 1908) zawierają sojusz przeciw Austrii?